

Między władzą a zbrodnią

RACINE jest nieprzetłumaczalny. Żaden przekład nie potrafi oddać jego przedziwnej klasycznej prostoty urastającej niespodzianie do wyżyn najczystszej poezji. Tłumacz musiałby być drugim Racine'm. Dlatego nawet przy największej poprawności zawsze fałszywie brzmią w przekładzie jakieś wyszukane zwroty, uroczyste frazy, prozaizmy.

Racine jest piekielnie trudny do grania. Trzeba wydobyć cały bogaty podtekst, skłębione namietności kryjące się poza klasycznym spokojem, trzeba dać życie dramatyczne tyradom i duetom i nie zepsuć przy tym przejrzystych linii tej poezji. Jest to jeszcze trudniejsze w przekładzie przy jego nieuchronnych niedoskonałościach. Dlatego tak rzadkie są dobre przedstawienia Racine'a, zwłaszcza poza Francją. Dlatego zwykle mają one coś z zimnego

pietyzmu, coś z historycznej celebracji,

Zdając sobie sprawę z tych wszystkich trudności, można powiedzieć, że przedstawienie „Brytanika” w Teatrze Narodowym w dużym stopniu wyszło z nich zwycięsko. Reżyser **Wanda Laskowska** zrobiła bardzo wiele, aby nadać mu jednolity ton i wydobyć możliwie największej wartości Racinowskiej tragedii. „Brytanik” jest tragedią polityczną, o narodzinach despoty — jak to czytamy w programie w artykule prof. Brahmera. A może też o fascynacji władzy, do której zdobycia lub utrzymania dochodzi się okrutną drogą, wśród podszeptów złych doradców, intryg zauszników i zbrodni, drogą wiodącą po trupach. Pierwsza zbrodnia pociąga następne, toczy się cały ich ciąg, dosięgają one najbliższych i przyjaciół, aż wreszcie sam zbrodniarz pada ich ofiarą. Racine tragedie swe wysnuł z życia młodego Nerona, czerpiąc z najbardziej dramatycznego historiografa starożytności — Tacyta. Od tego czasu zresztą historia obficie zapisała na pewno nie mniej dramatyczne dzieje najróżniejszych despotyzmów.

Przedstawienie w Teatrze Narodowym jest także dlatego udane, że ma bardzo równy poziom aktorski, o każdej roli się tu pamięta. **Irena Eichlerówna** gra matkę Nerona, Agrypinę, która przejęta jest żądzą panowania, dla niej popelnia zbrodnie i ma odwagę otwarcie przyznać się do tego. Eichlerówna jest władczą, pełna majestatu, z królewskim gestem. Z jak zawsze bogatą skalą głosu i jego odcieni wydobywa wszystkie treści wewnętrzne tej roli. Na usta jej wraca raz po raz zły, trochę szyderczy i trochę sceptyczny uśmiech, jakby grymas, poza którym czuje się narosłe doświadczenie i mądrość życiową. Na końcu jest przegrana i tragiczna: jej chęć ocalenia drugiego syna, Brytanika i uratowania swej władzy właśnie — wbrew jej zamiarom — popchnęła Nerona do zbrodni. Widzi teraz że i ona jej nie ujdzie. To wszystko Eichlerówna pokazuje wspaniale. A że połowę całej gra z zamkniętymi oczyma... Trudno. I tak jest to nowa piękna kreacja wielkiej artystki.

Nerona gra **Ignacy Gogolewski** i jest znakomity. Z przyjemnością ogląda się tego aktora, występującego w obecnym sezonie w coraz to innych, całkowicie odmiennych w swym charakterze rolach. Rola Nerona jest zapewne, jak dotąd, jego najwybitniejszym osiągnięciem, wysuwającym go do naszej czołówki aktorskiej. Wykazał w niej świetne opanowanie techniki, stworzył postać teatralnie bogatą i niezmiernie sugestywną, umiał wydobyć cały Racinowski podtekst ukryty poza słowami. Młody Nero jest początkowo tylko potencjalnym tyranem z zadatkami na zbrodniarza, a przy tym tchórzem, chwiejnym i niezdecydowanym, degeneratem o podkładzie chorobliwym, który Gogolewski pokazuje drżeniem ręki, obłędnym błyskiem oczu nie wpadając ani trochę w naturalistyczne gierki. Z postaci tej można łatwo odczytać całe przyszłe dzieje Nerona. Jako nieodrodny syn Agrypiny-Eichlerówny Gogolewski w tym przedstawieniu lubiał ustawiać się tyłem do widowni... Dobrze też dawał sobie radę z kostiumem, którego kołnierzyk przeszkadzał mu w mówieniu.

Bardzo dobrze zaprezentował się **Józef Lotysz** jako Brytanik, młodzieńczy, pełen uroku, żarliwy, naiwnie ufny cherubin. **Grażyna Staniszevska** jako dziewczęca „miłośnica Brytanika“ miała wiele godności i jeszcze więcej urody, choć brak jej jeszcze było doświadczenia aktorskiego. Ładnie, z sensem i wyrazem mówiła tekst **Danuta Wodyńska** jako Albina, powiernica Agrypiny. **Igor Śmiałowski** był chytrym i podstępny **Narcyzem**, a **Andrzejowi Szczepkowskiemu** przypadła niewdzięczna rola pozytywnego doradcy i mentora, **Burrusa** — obydwaj potrafili nadać tym postaciom akcenty prawdy.

Scenografia **Zofii Pietrusińskiej** utrzymana była w jednolitych tonach złotawego brązu.

Jean Racine — **Brytanik**. Przekład **Kazimierza Brończyka**. Tragedia w pięciu aktach. Reżyseria: **Wanda Laskowska**. Scenografia: **Zofia Pietrusińska**. (Teatr Narodowy, Mała Scena. Premiera 2.III.1963).